

## Przebudowa Dworca Głównego i rozplanowanie terenów przydworcowych

Z chwilą ukończenia przebudowy stacji Warszawa Główna oraz budowy dworca centralnego na tej stacji zostanie utworzony między ulicą Marszałkowską i no wym dworcem obszerny plac przy dworcowy. Plac ten będzie ograniczony ulicami: Al. Jerozolimską i Marszałkowską oraz istniejącymi budynkami prywatnymi, przylegającymi do ul. Chmielnej.

Projektowane rozplanowanie terenów przydworcowych rozwiąże całkowicie zagadnienie dojazdu do dworca ze wszystkich dzielnic miast, a niezależnie od tego umożliwi komunikację bezpośrednią z Zielną, Wielką, Sosnową z jednej strony i Poznańską, Pankiewicza oraz Emilji Plater z drugiej strony, odcinając w ten sposób ruch na ulicach Marszałkowskiej i Żelaznej.

Prowadzone od szeregu lat roboty, związane z przebudową stacji Warszawy Główny w miarę ich wykonywania zbliżać się będą poszczególnymi etapami do ostatecznego zrealizowania tego projektu.

Następnym etapem robót, mających na celu usprawnienie komunikacji miejskiej będzie połączenie ulicy Poznańskiej z Wielką przez budującą się obecnie po krycie placu przed dworcem od strony Marszałkowskiej i przez tereny zajmowane obecnie przez koleje. Omawiana arteria komunikacyjna będzie mogła być jednak zrealizowana dopiero po przeniesieniu całego ruchu pociągów na dolny poziom st. Warszawa Główna i po przeniesieniu urządzeń kolejowych, położonych na wschód od omawianej arterii komunikacyjnej do nowego dworca. Zajęcie bowiem już obecnie całego placu przed dworcem przy ul. Chmielnej przez przedłużenie ul. Wielkiej i wprowadzenie ruchu ulicznego tranzytowego u-

trudniłoby w bardzo wysokim stopniu dojazd do dworca.

Jeżeli wynika więc z powyższego jedynie dalsze kontynuowanie przebudowy stacji Warszawa Główna, a mianowicie skasowanie górnego poziomu tej stacji i wybudowanie nowego dworca pozwoli na rozebranie dworca czasowego i zabudowę kolejowych, położonych na wschód od projektowanej arterii komunikacyjnej oraz na planowe połączenie ul. Poznańskiej z Wielką.

## Wzrost liczby nieruchomości w Warszawie

Dokonano wystawienia wzrostu liczby nieruchomości w stolicy w latach 1919 i 1931 oraz położonych w nich mieszkań. Z 10.042 nieruchomości 1919 r. liczba ich do 1931 r. wzrosła o 3.082 i wynosiła 13.125. Najwięcej wzrosła liczba nieruchomości liczących jedno, dwa, trzy do pięciu mieszkań, leżących na peryferiach miasta.

Słabsze tempo wzrostu obserwowane jest w stosunku do wielkich nieruchomości, liczących od

6 do 50 i więcej mieszkań. Nieruchomości, liczących od 6 do 20 mieszkań było 1919 r. 3.138, w 1931 r. 4.001, nieruchomości od 21 do 50 mieszkań, w 1919 r. 2.966, w 1931 r. 3.014, wreszcie o mieszkaniach ponad 51 w 1919 r. 1.062, w 1931 r. 1.168.

Poza nielicznymi wyjątkami, największa liczba wielkich bloków mieszkalnych powstała w śródmieściu, na peryferiach zaś częściowo w Mokotowie, częściowo na Żoliborzu.

## Fatalne małżeństwo kaprała

Butelka kwasu solnego i fałszywe oskarżenie

Nieszczęśliwie ożenił się Józef Siwik, kapral 1 p. lotniczego. Podoficer wziął za żonę młodą i płożą dziewczynę, nie znając zupełnie jej przeszłości. Po paroletnim pożyciu stwierdził, że żona zdradza go. Siwik postanowił wówczas zbadać bliżej przeszłość swej żony, a wtedy dopiero odkrył, że dziewczyna prowadziła niezwykle lekkie tryb życia.

Kapral wszczął kroki separacyjne. Żona dowodziła, że jest

ofiara złośliwych języków i nie chciała zgodzić się na separację. Mimo to podoficer wyprowadził się od żony i zamieszkał osobno.

W lipcu r. ub. kapral Siwik wychodził ze swego mieszkania i był już w bramie domu przy ul. Dzielnej 30, kiedy usłyszał za sobą czyjeś kroki. Obejrzał się i zobaczył żonę trzymającą w podniesionej ręce butelkę z jakimś płynem. W jednej chwili zorzełował się co do zamiarów kobiety i pochwycił ją w pół, usiłując odebrać butelkę. Scena małżeńska zgromadziła tłumy ciekawych, którzy swartem kołem otoczyli walczących. W pewnej chwili Siwikowi udało się wytrącić żonie butelkę z ręki. Naczyne upadło na asfalt, a żący płyn w niem zawarty oparzył nogę stojącej w pobliżu Helenie Arctównie.

Kapral, uniknawszy niebezpieczeństwa, wspaniałomyślnie chciał puścić całą przygodę w niepamięć i wyszedł na ulicę. W ślad za nim pobięła jednak żona, wołając: „Łapać złodzieja!” Przechodnie puścili się więc w pogoń za podoficerem i zatrzymali go. Policjant odprowadził Siwikę na posterunek żandarmerji, gdzie cała sprawa wyjaśniła się.

Oto mściwa żona zarzuciła mężowi kradzież 50 zł. Dowodziła, że mąż wyrwał jej z torbki pieniądze, mówiąc, że są mu one potrzebne na zapłacenie adwokata w ich sprawie rozwodowej. Tymczasem jednak całe oskarżenie okazało się niesłuszne i Jadwiga Siwik stanęła onegdaj przed Sądem Okręgowym pod podwójnym zarzutem: usiłowania wypalenia oraz męzowi oraz fałszywego oskarżenia.

Okazało się jednak, że nie zjawili się wszyscy świadkowie wezwani na rozprawę, wobec czego na wniosek obrońcy, apl. Nowickiej, proces odroczone.

# Projekt budowy „miasta warjatów”

gdy brak prymitywnej opieki nad obłąkanym

Na międzynarodowym zjeździe psychiatrycznym, który odbył się ma w roku bieżącym, grupa lekarzy polskich zamierza wystąpić z doniosłym projektem, mianowicie propozycją budowy całego miasta dla umysłowo chorych, miasta o charakterze międzynarodowym, w którym znaleźliby się chorzy z różnych państw.

### STUPROCENTOWE BEZPIECZEŃSTWO

Pomysł gigantyczny — i właściwie niezbyt jasno skrytaliczowany. Jak bowiem powiuno w rzeczywistości wyglądać, jakimi prawami się rządzić „miasto warjatów”? W koncepcji ogólnej przewiduje się tylko takie rzeczy, jak odgrodzenie zupełnie miasta od zwykłych osiedli ludzkich, ścisła opieka i kontrola nad każdym z mieszkańców, zabezpieczenie przed wszelkiego rodzaju katastrofami i wypadkami.

A więc wszystkie domy tego tragicznego miasta musiałyby być parterowe, by unemożliwić zamachy samobójcze przez skoki z wysokich pięter. Gaz świetlny byłby wyłączany automatycznie, przewody elektryczne kompletnie izolowane. Miasto byłoby pozbawione wszelkiej komunikacji kolejowej, rezygnując ze zdobywczy postępu i cywilizacji w tym zakresie dla dobra mieszkańców, którzyby mogli w chwili zamroczenia umysłu rzucić się pod pędzący samochód czy tramwaj: i t. d., i t. d. — projekty teoretyczne, co do różnego rodzaju urządzeń można by snuć w nieskończoność.

### CISZA — DRAŻNI CHOREGO

Pomysł ten jest rezultatem długoletnich doświadczeń lekarskich, które stwierdzają, że metoda leczenia zakładowego jest niewłaściwa, w większości bowiem wypadków pogłębia tylko chorobę. Stwierdzono, że chorzy mają znacznie większe szanse wyzdrowienia, jeśli przebywają w otoczeniu normalnym, w hałasie i gwarze — natomiast cisza panująca w zakładach leczniczych działa na nich deprymująco i wprawia w stan podrażnienia. Te obserwacje skłoniły lekarzy — psychiatrów do wysunięcia projektu budowy całych miast dla umysłowo chorych i dziś myśli się zupełnie poważnie o ich realizacji.

### ZBRODNIĘ, DO KTÓRYCH „PRZYWYKLIŚMY”

Nasuwa się jednak pytanie zasadnicze: czy rzucenie tej myśli przez nas — Polaków nie jest co najmniej przedwczesne?

Cokolwiek się mówi o szkodliwości, czy wątpliwych rezultatach leczenia zakładowego pozostał fakt, że niebezpieczny furjat musi być odseparowany od otoczenia ludzi normalnych, lepsza jest bowiem opieka zakładowa, niż żadna.

Zanim powstanie gdzieś, kiedyś całe miasto dla umysłowo chorych — co wymaga przecież nie tylko precyzyjnie obmyślonych planów organizacyjnych, ale i olbrzymich wkładów pieniężnych —

upłynie jeszcze z pewnością wiele lat.

Tymczasem powtarzają się u nas w Polsce mrozące krew w żyłach fakty torturowania obłąkanych przez najbliższą rodzinę, która nie mogąc umieścić ich w braku miejsca w żadnym zakładzie specjalnym — przykuwa ofiary łańcuchami do ściany, zamyka

w piwnicy związuje sznurami i t. p.

Umysłowo chorzy, którzy zachowują się napozór spokojnie nie mają wogóle szans dostania się do przepelnionych ponad miarę szpitali i zakładów i w rezultacie — mordują w przystępie szalu rodziców, żony i dzieci. Te straszne fakty zdarzają się tak czę-

sto w życiu codziennym, że „nie robią już wrażenia” i sprawa zabezpieczenia i izolowania chorych umysłowo tkwi wciąż na martwym punkcie. Wysilki, jakie czynimy w tym kierunku są tak znikome, że sytuacja właściwie nie tylko się nie polepsza, ale jeszcze pogarsza.

### CYFRY MÓWIĄ...

Zestawienie cyfr z lat 1931 o 1934 obrazuje wyraźnie kurczenie się i tak już szupłego stanu posiadania naszego szpitalnictwa za zakładów dla obłąkanych. Gdy w r. 1931 mieliśmy w Polsce 37 zakładów dla umysłowo chorych a w samej Warszawie — 5, to w roku 1934 cyfra ta zmniejszyła się do 33 zakładów w całej Polsce i do 3 w obrębie Warszawy. Także liczba oddziałów dla umysłowo chorych przy szpitalach spadła w tych latach z 13 do 7 w całej Polsce i z 2 do 1 w Warszawie. Jednocześnie ze spadkiem ilości zakładów wzrosła liczba rejestrowanych oficjalnie chorych z 14.836 do 14.956. W Warszawie liczba chorych jakoby spadła z 870 do 528.

Liczby te dotyczące ilości chorych nie są właściwie miarodajne — nie mówią o tych kilkudziesięciu tysiącach chorych nierejestrowanych w żadnej statystyce, a pozostających w oplakanych warunkach bez żadnej opieki — zwłaszcza na wsiach, gdzie chory umysłowo traktowany jest gorzej od zwierzęcia.

### OPIEKA NAD CHORYMI UMYŚLOWO W POWIĄKACH

Stan naszego szpitalnictwa dla umysłowo chorych przedstawia się więc fatalnie. Nie jest to zresztą oddawna tajemnicą. Nie mamy pieniędzy na budowę wystarczającej ilości szpitali i zakładów leczniczych — tych zaś, które były, niewiadomo dlaczego nie umiano utrzymać. Tkwią także świeżo w pamięci skandale ujawniane w prasie o ślęczaniu chorych całymi gromadami w korytarzach szpitalnych i zakładowych, bo na salach nie było łóżek ani miejsc, nie mówiąc już o separatach.

Słowem, dziedzina opieki racjonalnej nad chorym umysłowo jest u nas jeszcze „puszcza dziewicza”, w której stawiamy pierwsze kroki.

W tych warunkach doprawdy niema miejsca na nierealne i bardzo jeszcze odległe marzenia o tworzeniu całych miast dla chorych. Ideal zbyt odległy — trzeba pięć się po szczyblu postępu po jednym stopniu w górę, a nie przeskakiwać po kilka naraz. Ani to rozsądne, ani celowe.

(a. o.).

## TEATR WIELKI O P E R A

W środę 14 sierpnia r. b. Wielka Premjera

# „ROSE MARIE”

Wesoła historia romantyczna muz. FRIMMLA

Ceny miejsc od gr. 50 do Zł. 5

Bilety już sprzedaje Kasa Teatru Wielkiego bez dopłaty

## Postulaty Stow. Przyjaciół W. W. W dziedzinie komunikacji tramwajowej

Końcowy ustęp memoriału, złożonego dyrekcji tramwajów i autobusów przez Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, oparty na ankietach, w której wzięły udział stowarzyszenia przy jaciół poszczególnych dzielnic, wskazuje na konieczność, dla usprawnienia komunikacji tramwajowej:

1) ułożenia drugiego toru na ul. Czerniakowskiej i Powsińskiej od Chelmskiej aż do końca, gdyż to dopiero zapewni normalny

ruch tramwajów na Czerniakowie, 2) wybudowania toru na ul. Elbląskiej i Włocławskiej dla połączenia Powązek z Marymontem i Żoliborzem i kierowania tą drogą linii „Z”, która dopiero wówczas nabierze rzeczywistej charakteru, w jakim została pomyślana, t. j. zewnętrznej linii okólnej, łączącej kolejno krańce miasta i odcinającej centrum, 3) przedłużenia nocnej linii tramwajowej Nr. 30 z pl. Wilsona do Marymontu, gdyż dotychczasowa komunikacja jest niedostateczna.

## Rzekomy prawnuk Kościuszki na bruku łódzkim

ŁÓDŹ, 11. 8. W związku z notatkami prasy w sprawie prawnuka Tadeusza Kościuszki, „Kurjer Łódzki” podaje następującą informację: W roku 1926 do wydziału opieki społecznej zgłosiła się z prośbą o udzielenie pomocy Zofia Madan. Przy zgłoszeniu przedstawiła zaświadczenie, podpisane przez ks. Lubieńskiego, do którego wynikało że jest ona prawnuczką po kądzieli Tadeusza Kościuszki. Innych dowodów, stwierdzających prawdziwość tego p. Madan nie okazała. Wraz z nią przybył do wydziału starszy mężczyzna, który się podał za syna p. Madanowej, Bronisława.

Wydział umieścił wymienionych w miejskim domu starców katek Chreścijan, zapewniając im w ten sposób całkowite utrzymanie. Po umieszczeniu w domu starców stwierdzono, że pp. Madanowie, mając zabezpieczone w zakładzie całkowite utrzymanie, zajmowali się po różnych instytucjach zbieraniem dla siebie ofiar z tytułu swego pokrewieństwa z Kościuszką.

Nie mogąc podobnego stanu rzeczy tolerować, wydział zwrócił pp. Madanom uwagę na niewłaściwość ich postępowania. Madanowie oświadczyli, że chętnie opuszczą zakład, o ile uzyskają zapomogę na podróż do Poznania, gdyż tam mają znajomych, u których pragną zamieszkać. Wydział przychylił się do ich prośby. W roku 1933 p. Madan, przyjeżdżał kilkakrotnie do Łodzi i prosił o wydanie mu zapomogi na podróż do Poznania. Oświadczył również, że matka jego Zofia, zmarła.

Ponieważ p. Zofia Madan przy-

zgłoszeniu oświadczyła, że w 1920 roku stała zamieszkiwała w majątku własnym we wsi Klimczyce, wydział zwrócił się do urzędu gminy Sarnaki (pow. konstantynowski, woj. lubelskie), w której wieś ta znajduje się z prośbą o udzielenie bliższych informacji. Otrzymał odpowiedź, że Madan w 1910 roku nabył w folwarku Klimczyce 77 mórg ziemi i zamieszkiwał tam do wojny. W latach 1914 — 1917 wyjechał wraz z rodziną w niewiadomym kierunku, sprzedając zarazem majątek.

Informacje Bronisława Madana są odmienne, gdyż w piśmie swym z dnia 20.11.1933 r. do urzędu wojewódzkiego podaje, że posiadał duże majątki w gubernji mińskiej; w załączonych natomiast notatkach nadmieniono, że Madan był właścicielem majątku w Smolowicach pod Kijowem.

Z uwagi na powyższe sprzeczności wydziałowi nasuwa się wątpliwość, czy twierdzenie Bronisława Madana, co do posiadanych majątków i pokrewieństwa z rodziną Tadeusza Kościuszki, zgodne jest z prawdą.

## Likwidacja Biura Adresowego w Warszawie

Obecnie prowadzone są przez wydział ewidencji roboty końcowe przy likwidacji biura adresowego, polegające w pierwszym rzędzie na wyjęciu z kartek tych materiałów, którymi do tej pory kartoteki rejestrowe mieszkańców stolicy nie rozporządzały. Rejestr mieszkańców bowiem zawierał jedynie kartki mieszkańców stałych (obywateli polskich) Warszawy. Uzupełnione muszą więc być braki materiałami, odnoszącymi się do cudzoziemców, osób czasowo przybywających i gości hotelowych.

## DZIAŁ LEKARSKI

dr. med. K. Krajewski  
Weneryczne, r. 1902, 20  
opracował w 1902, 20  
wydanie: 1902, 20

SIERPIEŃ		SŁOŃCE	
wschód	zachód	wschód	zachód
4—15	19—7		
KSIEŻYC		wschód zachód	
17—58	1—1		
Dł. dnia		Ubyło	
14—52	1—53		

Dziś św. Hipolita.

Jutro św. Euzebjusza.

### Pogoda słoneczna

W całej Polsce było wczoraj ranniem przeważnie pochmurno. Deszcze padały na południowym zachodzie, miejscami na Podlasiu.

Temperatura o g. 7 wahała się w granicach od 15 st. na zachodzie, do 30 st. na wschodzie kraju, w górach od 9 do 16 st.

Obfite deszcze pochodzenia burzowego spadły w okolicy w Lubelskiem, Kieleckiem i częściowo w Krakowskim i w górach. Nieznaczne natomiast na Pomorzu, w Suwalskiem, na Podlasiu, w Kaliskiem i na Śląsku.

Dziś po miejscami chmurnym ran-

ku w ciągu dnia pogoda słoneczna o

większym zachmurzeniu w dzielnicach wschodnich, gdzie możliwy również przelotny deszcz, ciepło, słabe wiatry miejscowe.

### W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg” Lehara.

Teatr Narodowy: „Stare wino”.

Teatr Polski: „Ludzie w bieli”. Teatr Letni: „Ty to ja”. Teatr Kameralny: „Mysz kościelna”.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Świat urojony”. Stylowy (Marszałkowska 112) — „Julika”. Atlantic (Chmielna 33) — „Człowiek o 100 maskach”. Apollo (Marszałkowska 106) — „Bengali”. Capitol (Marszałkowska 125) — „Zbrodnia w Trinidad”. Europa (Nowy Świat 63) — „Kwiaty z Prateru”. Rialto (Jasna 3) — „Niebezpieczna piękność”. Filharmonja (Jasna 5) — „Sprzedany głos”. Atlantic „Droga bez powrotu”.

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonia”.

### Wypadki i kradzieże

Systematyczna kradzież. W restauracji na ul. Grzybowskiej 31 Józefa Bocińskiego od dłuższego czasu dokonywano systematycznej kradzieży paterów, obrusów i t. p. Bociński podejrzewal o kradzież służącą Stanisławę Jawerską (Sińska 54), i po dłuższej obserwacji złapał ją na gorącym uczynku kradzieży. Niesumiennej służącą aresztowała policja.

Kradzież w „Zywiecu”. Siedząca przy stoliku w restauracji „Zywiec” (Al. Jerozolimskie róg Marszałkowskiej) Maria Nowakowska, zauważyła, że jakiś nieznany osobnik skradł jej torebkę, leżącą na parapecie okiennym.

Nowakowska podniosła alarm, za złodziejem wszczęto pościg i schwytano go na ul. Kruczej. Okazał się nim Marian Edyt, (nigdzie niemeldowany).

Syn pobit ojca. Filip Czuchon, właściciel domu Stare Miasto 19, odmówił dania pieniędzy swemu synowi Edwardowi (Dolna 21-b). Wyrośny syn pobit ciężko ojca, do którego mu siano wezwał lekarza, Filip Czuchon złożył na swego syna skargę przed policją za systematyczne wymuszanie od niego pieniędzy pod groźbą pobicia. Syna o zwierzęcych instyktach aresztowała policja.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

### Wtorek, dnia 13 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne”. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pt.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. oraz Pogod. sport-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dzień pol. 12.15 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Schubert: Symfonia h-moll (nieukończona) — pod dyr. Franciszka Schalka (pl.). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o ekspozicje. 15.30 Ze społ. P. Rynasa i Z. Ledermana. 16.00 Aud. dla dzieci p. t. „W co się będziemy bawili” (z Wilna). 16.15 Recital fortepianowy Al. Kagan. 16.50 „Mikro-nowełki” — Świętonelka Karpiskiewicz. 17.00 Muzyk. salon. 18.00 Fotografia i kino — odczyt wygl. Władaw Fretkiel. 18.15 „Cała Polska śpiewa” — konc. chóru męskiego „Hasto” (z Torunia). 18.20 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Głoty hawajskie i tow. ork. (pl.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Narodowy samolot” — Wędrowka mikrofonu po Państwie. Zakł. Lotn. 19.50 „Co czytacie?” (nowości beletryst.). 20.00 Skrzynka roln. 20.10 „Marsz. Piłsudski i rok 1920”. 21.00 Dzień. wiecz. 21.10 „Obrazki z życia dawni i współcz. Polski”. 21.15 Konc. polskiej muz. symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Przy pracach tych zatrudnionych jest około 140 osób w godzinach pozabiurowych. Prace te wykonane będą w ciągu kilku dni. Po ostatecznym wykonaniu tego zadania biuro adresowe automatycznie ulegnie likwidacji, a wielki ten dział pracy wydziału ewidencji ludności Zarządu Miejskiego wykonywany będzie przez sekcję rejestru mieszkańców, która mieści się w budynku, położonym w drugim podwórku Ratusza przy ul. Senatorskiej 16 (obok straży ogniowej).